Nr. 346. We Lwowie Czwartek dnia 14 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie. Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. we Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., R. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8. rue de Varennes. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct. Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pamiętniki i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Sytuacja.

Lwów 13 grudnia.

Dalszy rozwój wypadków w parlamencie będzie zależał od uchwały, jaką na dzisiejszem posiedzeniu powziąć klub młodoczeski. Jeżeli klub uchwali obstrukcję swą zastosować do wszystkich przedłożeń rządowych, jak tego pragnie radykalny odłam klubu, wówczas uchwała ta pociągnie za sobą rozbicie prawicy, gdyż inne stronnictwa, należące do prawicy, jak Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe, oświadczyły kategorycznie, że głosować będą za ustawami, koniecznemi dla państwa, a mianowicie za ustawą kwotową i ustawą o podziale podatków pośrednich. Obie te ustawy muszą być załatwione przed Nowym Rokiem i z dniem pierwszego stycznia muszą uzyskać moc prawną. Jeszcze kwotę mógłby cesarz oznaczyć na rok, ale ustawa o podziale podatków pośrednich musi być załatwioną tylko albo w drodze parlamentarnej, to znaczy przez uchwałę obu izb rady państwa, albo przez rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14. Gdyby ustawa o podziale z dniem 1 stycznia 1900 nie weszła w życie, wówczas rząd węgierski, stosownie do polecenia danego mu przez sejm, musiałby na wszystkie towary spożywcze, sprowadzane z Austrji do Węgier, nałożyć cło. Zarządzenie to zaś odbiłoby się na interesach ekonomicznych Austrji.

W razie uchwalenia przez Czechów obstrukcji co do wszystkich przedłożeń rządowych, mogłoby się zdarzyć, iż przedłożenia ugodowe przeszłyby w izbie przeciw głosom Czechów głosami Polaków, katolickiego stronnictwa ludowego, klubu południowo-słowiańskiego i lewicy. Nienaturalny ten sojusz w głosowaniu musi powstać, gdyż prawica kategorycznie oświadcza, iż wprawdzie nie ma zamiaru rozpaść się, ale uchwali tylko te ustawy, których uchwalenie nie jest połączone z jakiemś wyrażeniem rządowi zaufania, lecz ściśle koniecznością państwową.

Pp. Jaworski, Biliński i Kathrein dokładają wszelkich starań, aby Czechów skłonić do zaniechania obstrukcji przeciw przedłożeniom ugodowym, ale, czy ich starania korzystny uwieńczy skutek — o tem dowiemy się z dzisiejszych depesz popołudniowych, które doniosą nam o uchwale klubu młodoczeskiego. W każdym razie podnieść to należy z naciskiem, że Czechów do obstrukcji pchają Niemcy. Dumni ze swych dotychczasowych zwycięstw, odniesionych również przy pomocy najskrajniejszej obstrukcji, nie chcą zgodzić się na żadne ustępstwo wobec Czechów i przez to potęgują akcję skrajnego skrzydła klubu młodoczeskiego. I znów, jeżeli parlament nie będzie mógł uczynić zadość swoim obowiązkom, ludy Austrji będą to miały do zawdzięczenia jedynie Niemcom, gdyż tak prawica cała, jak i Czesi dość dawali dowodów, że pragną spokoju i zgody.

Nie wesołe położenie hr. Clary'ego. Przez bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych, wlazł w matnię, z której mu ani rusz się wydobyć. Nic też dziwnego, że nawet popierające go pisma niemieckie mówią o prędkiem jego ustąpieniu i wymieniają już nawet — jak to czyni *N. W. Tagblatt* — jego następców. Mają nimi być to hr. Piniński, to hr. Bylandt Rheidt, to br. Gautsch, to wreszcie p. Koerber, właściwy kierownik teraźniejszego gabinetu. Hr. Piniński zaprzeczył wczoraj, zapytany o to przez członków Koła, jakoby cesarz miał z nim konferować o możliwości objęcia steru gabinetu, więc pozostają w kombinacji tylko hr. Bylandt, br. Gautsch i dr. Koerber.

N. W. Tagblatt donosi, iż prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, podczas swego pobytu onegdaj w Wiedniu, oświadczył, że ostatnim terminem, jaki może dać rządowi austrjackiemu do załatwienia przedłożeń ugodowych, czy to w drodze parlamentarnej, czy też na podstawie § 14, jest 28 grudnia. Tymczasem, jak telegram donosi nam, ferje świąteczne parlamentu rozpoczną się dnia 22 grudnia, a więc do tego czasu musi być załatwioną sprawa przedłożeń ugodowych i rozstrzygnięty dalszy byt gabinetu hr. Clary'ego.

Z za kulis klubu Stojałowskiego.

W *Czasie* czytamy: Wyrzeźbione przez Henryka Sienkiewicza postacie wójta Buraka i ławnika Gomuły ożyły w sławetnym klubie Stojałowskiego.

Stojałowski-Burak i Szajer-Gomuła gospodarują w klubie, jakby w kancelarji gminy Barania Głowa, feroją wyroki, ściągają pieniądze „na kancelarję", a kiedy idzie o rozkład „ciężarów", na wzór wiejskich bohaterów Sienkiewicza powiadają: „a co, że my tu będziem darmo pieniądze dawać, kiej tego, co wy zapłacita, wystarczy".

Oto jaka zdarzyła się historja:

Poseł Stojałowski i poseł Szajer potrzebowali gwałtownie pieniędzy — na „reprezentację klubu". Naciągnąwszy już poprzednio wszystkich naiwnych Niemców z klubu chrześcijańsko-społecznego, o czem cuda opowiadają w Wiedniu, udali się tym razem do służącego w garderobie parlamentarnej, niejakiego Geboltzstera, z prośbą o pożyczkę 500 zł. Służący — zapalony zwolennik dra Luegera — dziś zresztą inkasent gazowni miejskiej — uwierzył w „polityczny" charakter pożyczki, dał 500 zł. na weksel, ale jako przezorny Niemiec, zażądał oprócz podpisów Stojałowskiego i Szajera, jeszcze podpisu Kubika, którego oczywiście podejrzywał o szczególną wypłacalność. Służący wziął weksel, Stojałowski i Szajer pieniądze i wszystko zdawało się w porządku. „Reprezentacja klubu", szczególnie przez pana Szajera odbywała się jak najgodniej, ale, że w Wiedniu spirytualja są o wiele droższe, jak w Baraniej Głowie, pożyczka wnet — nietyle się rozeszła, co rozpłynęła i „kancelarja" znalazła się znów *vis-a vis, de rien.*

Tymczasem jednak zbliżył się termin wypłaty. Według prawa wekslowego, uznanego w klubie Stojałowskiego, płacić ma tylko żyrant, to też Stojałowski i Szajer ani myśleli o wykupieniu weksla i skończyło się na tem, że biednemu Kubikowi tuż przed otwarciem sesji jesiennej zafantowano na wsi cały inwentarz.

Dnia 8 listopada b. r. zeszedł się klub na posiedzenie. Kubik, który najmniejszego udziału w „reprezentacji" klubu nie brał, słusznie rozżalony, wytoczył skargę.

Stojałowski i Szajer bronili się, dowodząc, że pieniądze poszły na wydatki klubowe, powstała sprzeczka, posypały się z obu stron obelgi, aż wreszcie Kubik, uniesiony gniewem i żalem, dostrajając się do owego otoczenia, rzucił zgromadzonym słowa pełne obrazowej, ale mniej parlamentarnej fantazji i wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Umysł od p. Stojałowskiego pospolitszy mógłby może wziąć takie oświadczenie krzywo, unieść się gniewem i zerwać z gwałtownikiem stosunki. Stojałowski jednak, jako prawdziwy filozof, w lot pojął, że ma tu raczej z figurą retoryczną do czynienia, aniżeli z realną propozycją, że więc do urazy niema powodu i lepiej będzie — wszystko mimo uszu puściwszy — rzecz jako tako połatać. Udał się więc do posła Kubika i rzecz mniej więcej tak mu przedłożył: płacić musisz, bo ani ja, ani Szajer nie zapłacimy. To jasne. Otóż wolisz przecież płacić mniej, aniżeli więcej. Owe 500 zł. poszło „na kancelarję" klubu, słusznem więc jest, by wszyscy członkowie po równej części płacili. Zwołam posiedzenie, przedstawię rzecz, no — i jakoś to będzie. Na te słowa Kubik cofnął obelżywą jakkolwiekbądź propozycję i już w najlepszej zgodzie z szefem pojawił się na posiedzeniu.

Stojałowski przyniósł ze sobą gotowy rachunek, raz jeszcze zapewnił, że wszystko poszło „na kancelarję" i wykazał, jak na dłoni, że wraz z kosztami każdy z członków podpisać ma cyrograf na 134 zł. 50 ct. Wszyscy się zgodzili, ale okoniem stanął poseł Zabuda. Zapłacić — mówił — może i zapłacę, ale podpisywał nie będę, nie, nie i nie! Teraz nagle role się zmieniły. P. Kubik widząc, że łagodne perswasje prezesa klubu rozbijają się o twardy upór chłopski, użył *argumentum ad hominem*, w Baraniej Głowie ze skutkiem praktykowany i olbrzymią pięść w górę podniósłszy, zamierzył się na biednego Zabudę. Na szczęście własną osobą zasłonił go p. Stojałowski. Wtedy Szajer, o wiele od Kubika „polityczniejszy" wytłumaczył panu Zabudzie słodkim głosem, że wolno mu podpisać lub nie, a jeżeli nie podpisze, może to mieć dla niego skutki nader fatalne. Co do istoty groźby rozchodzą się zeznania członków klubu, zgodne jednak są w tem, że to „coś" staćby się miało nie w Wiedniu, ale na gruncie Baraniogłowskim, a więc w obrębie jurysdykcji, na różne niewinne zabawki bardziej wyrozumiałej.

Argument poskutkował, Zabudzie wciśnięto w rękę pióro — no! i podpisał.

Ale *der Wahn ist kurz lang ist die Reue.* — Ochłonąwszy z wrażenia, jął biedny Zabuda gryść się stratą tak znacznej sumy i dalejże radzić się wszystkich, jakby to z podpisu wykręcić się można. Wkrótce trafił na głowę iście salomońską, na przyjaciela, który oto jak rzecz mu przedstawił: Pieniądze poszły na wydatki klubu, ty jako członek klubu weksel podpisałeś. Wystąp więc z klubu i nie potrzebujesz nic płacić.

Cały kraj pamięta jeszcze „sensacyjne" oświadczenie pana Zabudy, iż „dla uratowania honoru włościaństwa polskiego" występuje z klubu Stojałowskiego. Szczęśliwy jestem, iż dla przyszłego historyka udało mi się przedstawić powyżej związek przyczynowy faktów, bo bez tego wzniosły frazes pana Zabudy już za lat niewiele byłby może niezrozumiałym.

Niestety ratowanie honoru włościaństwa polskiego nie uwolniło pana Zabudy od długu 134 zł i centów 50! Twardy jak skała sędzia, na wszelkie przedstawienia odpowiadał tylko z ś. p. Stebelskim „czegoś pisał *angenommen*" i zagroził bezwzględną egzekucją. W tej ciężkiej potrzebie znalazł się ktoś inny, który poradził mu lepiej i skuteczniej i oto rzecz dziś stoi tak że p. Zabuda przygotowuje przeciwko swoim ciemięzcom skargę o szantaż przez wymuszenie podpisu, ku wiecznej zaś rzeczy pamięci ogłosi wnet list otwarty, w którym rzecz całą wymownemi opisze słowy.

Uprzedzając tę publikację, opowiedziałem pokrótce jedną z tajemnic klubu Stojałowskiego, nie dla „ratowania honoru włościaństwa polskiego", ale, żeby suflerom ruchu „ludowego" na przykładzie okazać, w jakie to ręce złożyli kosztem krwi zdobyte mandaty...

Listy z Bośnji.

IV. Z zakładów naukowych wyższych utworzono przy katolickiem arcybiskupstwie w Sarajewie seminarjum duchowne, dalej dla mahometan również w Sarajewie wyższą szkołę t. z. szerjatską dla adeptów na urząd kadi'ego, tj. sędziego dla familijnych i spadkowych praw mahometan, a wreszcie w Reljewie obok Sarajewa seminarjum dla kandydatów do stanu duchownego wyznania prawosławnego.

Wszechnicy w krajach okupowanych jeszcze nie ma, bo pominąwszy niezmierne koszta takiego zakładu naukowego, oraz trudność wynalezienia odpowiednich sił nauczycielskich, nie zachodzi jeszcze potrzeba kreowania tutaj uniwersytetu, gdyż liczba abiturjentów, opuszczających obecnie dwa gimnazja w Sarajewie i w Trawniku, jest jeszcze zbyt szczupłą i znajduje korzystne pomieszczenie na uniwersytetach w monarchji i to głównie we Wiedniu, ile, że prawie wszyscy tutejszokrajowi ubożsi uczniowie uniwersytetów w monarchji hojnie są wyposażani stypendjami z funduszów krajowych, a przebywając w centrach cywilizacji, wśród stosunków wysoko rozwiniętych, mają sposobność dopełniać braków ogólnego wychowania, jakiego im dać nie mogły ani ich rodzina, ani ściśle odgraniczone życie w szkołach niższych i średnich.

Że jednak takie nagłe usamowolnienie młodzieży, przywykłej do najprostszych form życia i oddania jej do wolnego rozporządzenia, stosunkowo do warunków, w jakich młodzież ta wzrosła, dość znacznych środków materjalnych wśród całkiem odmiennych, a dotąd jej całkiem nieznanych stosunków, na dalszy jej rozwój zgubnie oddziałać, a nawet wielu z niej zupełnie wykoleićby mogło, postarał się tutejszy rząd krajowy o opiekę nad młodzieżą tutejszą i we Wiedniu umieszcza ją w t. z. internacie, którego zarząd ma strzedz swych wychowanków przed niebezpieczeństwami im grożącemi i dopomagać im w osiągnięciu celu, jaki sobie założyli, przybywszy na uniwersytet.

Gdybyż tak u nas!

Oszczędność jest podstawą dobrobytu ogólnego: wszyscy to uznają, wątpliwość zachodzi jedynie co do środków, z pomocą których zasadną oszczędność wprowadzić można w życie. Wobec bowiem słabości ludzkiej, zasada „ściągania paska" będąca przecież podstawą oszczędności, nie zawsze może być stosowaną. Zważywszy jednak, że przyzwyczajenie jest drugą naturą ludzką — uznać musimy mądrość życiową w zwyczaju belgijskim, o którym poniżej pomówić pragniemy:

Przed nami leży sprawozdanie zarządu belgijskiej, pocztowej kasy oszczędności, z którego wynika, że od roku 1897 rozwinął się w Belgji ruch arcyciekawy, mający na oku ideę wyposażenia każdego noworodka książecką kasy oszczędności na 1 frank. Ruch ten rozwinął się dzięki inicjatywie pewnego adwokata, Emila Bouriard w Mons, który w porozumieniu z pocztową kasą oszczędności zaprowadził i spopularyzował w Mons „ogólną książeczkę oszczędności." Od 1-go czerwca 1897 roku otrzymuje każde w Mons urodzone dziecko, z belgijskich w mieście zamieszkałych rodziców, książeczkę kasy oszczędności z wkładką 1 franka. Ażeby przeszkodzić wypłacie pierwszej wkładki a tem samem unihilowaniu książeczki, zamieszcza się w tejże uwagę: „Za życia właściciela nie wolno sumy tej książeczki zredukować niżej 1 franka."

Ludność belgijska przyjęła odnośne książeczki oszczędności bardzo przychylnie; nawet zamożni rodzice, którzy chcą zadokumentować, że rozumieją cel tego zarządzenia, bez wahania przyjmują książeczki, żeby przykładem swoim rozszerzać pochwały godną nowość; inni, znajdujący się w mniej korzystnych warunkach finansowych, witają książeczki jako prezent pożądany. To też nic dziwnego, że „ogólna książeczka oszczędności" rozszerzyła się po całej Belgji, i że mnóstwo miast i gmin kraju zaprowadziło również nowość z Mons. Środki, potrzebne na zakupno książeczek oszczędności dla noworodków gromadzi się drogą składek, zapisów testamentarnych albo też składają się na to gminy.

Tak bywa w praktycznej Belgji, — co się tam udaje i u nas udaćby się mogło.

Oszczędność, to nietylko dobrobyt, to umoralnienie jednostek i ogółu. Pragnęlibyśmy serdecznie, gdyby powołane czynniki, posiadające dotąd największy wpływ na lud nasz, propagowały ideę oszczędności według wzoru belgijskiego jaknajusilniej. Kraj domaga się od nas, żebyśmy nietylko zarabiać umieli, ale zarazem, żebyśmy zdolni byli do gromadzenia zasobów na przyszłość. Ojciec rodziny, społeczeństwo, które nie myśli o przyszłości, nie zasługuje na prawo istnienia...

A my przecież żyć, rozwijać się, istnieć chcemy!... Rozwijajmy tedy nasze domowe cnoty.

Kto chce współpracować nad wzmocnieniem podstaw dobrobytu ogólnego, niechaj szerzy oszczędność!...

Listy z kraju.

Gródek 6 grudnia. W dnin 2 bm. odbył się u nas wieczorek, poświęcony czci Adama Mickiewicza, a urządzony przez tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego, istniejący tu od lat dwudziestu.

Oddział ten rozwija się obecnie znakomicie i skupia pod sztandarem oświaty całą tutejszą i okoliczną inteligencję. Każdego roku obdarza nas to Towarzystwo wieczorkami, budząc w duszy naszej ideały narodowe to żywem słowem, to pieśnią rodzimą, to dźwiękiem melodji narodowej. — Oprócz tych objawów naszego życia towarzyskiego, jest jeszcze w projekcie ochronka dla dzieci ubogich rodziców, którzy w ciężkiej walce o byt pozostawiać są zmuszeni swe dzieci bez opieki. Funduszów jeszcze nie mamy, ale przy dobrych chęciach znajdą się niezawodnie.

Na początek mamy ofiarowany przez ludzi dobrej woli fortepian; kwota uzyskana z jego sprzedaży będzie początkiem przyszłej ochronki, która niejedno ubogie dziecko uratuje od kalectwa moralnego i fizycznego. Starszą, ubogą dziatwą opiekuje się istniejące tu od lat kilku Towarzystwo przyjaciół dzieci, które z funduszów swoich zaopatrywa najuboższe dzieci szkolne w obuwie, sukienki, ciepłe chustki i książki. Towarzystwo to rozwija się pomyślnie, liczy bowiem około 40 członków i pomimo, że rocznie wydaje przeszło 200 zł, na bieżące potrzeby, ulokowało jeszcze 500 zł. w Kasie oszczędności, by procentami od nich po wieczyste czasy wspierać ubogie dzieci szkolne.

Cel Towarzystwa, pomimo niektórych braków, jest osiągnięty; uboga dziatwa z przedmieść i niskich domków, ubrana w ciepłe sukienki uszyte rękami naszych pań, owinięta ciepłemi chustkami i w porządnych bucikach wesoło gwarząc, biegnie do szkoły nie zważając, czy stąpa w rozmiękłem błocie, czy brnie w puszystym śniegu, który nawiasem mówiąc, już nam dziś grubą warstwą pokrył dachy i ulice. Chociaż mroźny wicher wstrząsa konarami drzew i drobnym, białym pyłem śniegowym zasypuje oczęta i tamuje oddech wątłych płuc, chociaż matula nie dali śniadania, bo w domu nie ma grosza, dziecina nie traci wesołości, biegnie ochoczo po światło dla młodej duszy, bo dzięki ludziom dobrej woli, chociaż jej głodno, ale już nie chłodno. *h.*

Paryskie więzienia dla „pań".

Najwyższa instancja sprawiedliwości Paryża zajmuje się obecnie reformą więzień, sięgających jeszcze swem istnieniem 17 wieku. Przy tej sposobności wszystkie one prawie zostają przeniesione na jak najodleglejsze przedmieścia paryskie. Zdarzają się na tem tle najkomiczniejsze awantury i sceny, któremi się zajmuje cała prasa francuska a nawet niemiecka. Najwięcej zainteresowania budzi więzienie św. Łazarza dla kobiet. Kiedy „odsiadujące" przetransportowano do nowych ubikacyj a celki dawnego klasztoru św. Łazarza zostały opróżnione, wnet zapełniły się one całą gromadą ciekawych. Byli to przeważnie lekarze, noweliści, historycy, ludzie zajmujący się kryminalistyką, słowem wszyscy ci, dla których historyczne to więzienie przedstawiało pewną wartość obserwacyjną. Z całą ciekawością intruzów, przed którymi dotąd tak cenne dla ich oczu ubikacje zamykano, oglądnęli oni wszystkie okna, ściany, drzwi i framugi cel więziennych. Nic nie uszło ich uwagi i baczności. Powoli owoce ich spostrzeżeń zaczynają się pojawić w prasie.

---

(19)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Mało pamiętał Rozières, za młody był, kiedy je opuszczał; lecz matka jego, Cecylja, powiedziała mu raz przy rozmowie:

— Włóż twój piękny mundur i idź z wizytą do pałacu Blanc-Chemin.

A kiedy zdziwił się, wyjaśniła mu, dlaczego i dodała:

— Powiedz, kto jesteś, a przyjmą cię dobrze...

Objęła wzrokiem pełnym miłości wysoką i silną postać chłopca, o czarnych włosach i twarzy energicznej, z oczyma pałącemi i wąsem w górę podniesionym i dodała:

— Jesteś piękny i silny... Jesteś oficerem... A w pałacu Blanc-Chemin jest panienka, która ma lat dwadzieścia... i która w dzień ślubu dostanie może pięćset tysięcy posagu... Zrozumiałeś?

— Oh! oh! matko, pół miljona, to nie dla takich, jak ja, biedaków, którzy mają tylko gażę i ledwie koniec z końcem wiążą.

— A ja ci mówię, jeżeli zechcesz, ta panienka będzie twoją żoną.., chyba, że...

— Chyba, że? — rzekł z uśmiechem.

— Chyba, że za późno przyjdziesz i że ona już kocha innego...

— A jeżeli serce jej wolne?...

— W takim razie będziesz bogaty... Będziesz miał piękne konie, ekwipaże, ziemię i lasy twoje własne... Nie dla siebie żądam bogactw... Żeby tobie je dać, nie wahałabym się żebrać, żyć w nędzy przez resztę mego życia z głodu umrzeć...

I całowała go przemocą w ręce, jak bożyszcze, podczas kiedy się bronił ze śmiechem:

— No, no, matko, co robisz..

Usłuchał jednak rady matki.

W kilka dni potem, popołudniu, poszedł do Blanc-Chemin. Michał i Fryderyk byli w domu. Piotr posłał przez służącego bilet wizytowy:

„*Piotr Ragon*,
podporucznik 22-go bataljonu
strzelców alpejskich".

Nazwisko zwróciło uwagę Michała i Fryderyka. Nie mieli żadnych wiadomości o Ragonach od wyjazdu z Rozières. Wiedzieli tylko, że Cecylja chciała powrócić w swoje strony i hojnie ją obdarzyli.

—Piotr Ragon! To musi być syn naszego dawnego nauczyciela.

Oficer czekał w salonie, zeszli zatem do niego. Wyjaśnienia nie długo trwały, uścisnęli się za ręce i dali poznać młodemu człowiekowi, że wielką im przyjemność robi jego wizyta. Przeszłość przyniósł z sobą, a choć ta przeszłość była bolesną, lecz czyż nie miała także dni słonecznych?

Rozmawiali z nim długo, następnie odprowadzili aż do ścieżki kamienistej, spadającej z góry w stronę Conflans. Wychodząc z willi, Piotr rzucał dokoła spojrzenia szybkie. Chciałby był przynajmniej, choć z daleka, ujrzeć Marję-Różę.

Tracił już nadzieję, kiedy naraz dał się słyszeć chód po kamiennej ścieżce i prawie zaraz ukazała się młoda dziewczyna, drobna, szykowna, z twarzyczką delikatną, z policzkami zaróżowionemi i oczyma ożywionemi przechadzką i czystem, górskiem powietrzem. Ucałowała Michała i Fryderyka, śmiejąca, pełna życia, lecz na widok nieznajomego, zatrzymała się zmięszana i śliczne kolory oblały jej twarzyczkę.

Piotr Ragon ukłonił się; Michał go przedstawił. Szli dalej razem.

Marja-Róża obrzuciła młodego człowieka spojrzeniem prawdziwie kobiecem, które wydaje się zupełnie obojętnem, a jednak nic mu nie ujdzie.

Piotr czuł jej spojrzenie.

I zapytywał siebie, wiedząc, jak ważnem jest i niezatartem pierwsze wrażenie u młodych panien:

— Czy się jej podobałem?

Mógł tak sądzić, Marja-Róża bowiem, kiedy przeszła pierwsza nieśmiałość, odezwała się wesoło:

— Pan bardzo kocha Alpy?...

— Nie kocham, bo to za mało powiedzieć... Mam do Alp namiętność... nigdy nie doznawałem więcej dumy, jak kiedy udało mi się zwyciężyć zręcznością, wytrwałością i siłą przeszkody, przepaści nieprzewidziane, niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju, jakie Alpy nasuwają pod nogi tych, co chcą zbadać ich tajemnice...

Mówił z wielkiem ożywieniem, z rodzajem zachwytu. Bo on nie kłamał, mówiąc o swej czci dla gór.

Jedną tylko miał namiętność na świecie: góry i ich niebezpieczeństwa.

— Alpy muszą mieć urazę do pana — mówiła z uśmiechem — słyszałam bowiem, że po razy kilka pan je przemógł. Czy to prawda, że pan przeszłej zimy podczas śnieżycy, sam, bez przewodnika, przedsięwziął wejście na szczyt Mont-Blanc i że o mało pan życiem tego nie przepłacił?...

— To była zabawka dziecinna...

— Prawda, że w tym samym czasie, tego samego dnia prawie, sierżant z pańskiego bataljonu, pan Lucjan de Marcigny, jak mi się zdaje...

— Sierżant z mojego oddziału... pani mówi? — rzekł, podnosząc głowę.

— Pan de Marcigny, jak gdyby w odpowiedzi na pański czyn zuchwały, wykonał inny, niemniej zuchwały i korzystając w styczniu z kilkunastu dni urlopu, w Zermatt, od strony włoskiej, prawie niedostępnej, wchodził na górę Cervin.

— Czy pani zna pana de Marcigny?

— Z nazwiska, jak pana... Zdaje się, że panowie wyzywacie się wzajemnie, który z was dwóch dokona w górach czynu więcej bohaterskiego...

Piotrowi Ragon oczy się zapaliły...

A jednak odpowiedział słodko:

— Ja pierwszy w świecie wszedłem na szczyt Meige...

— Cała Francja o tem mówiła... a w dwa dni potem dowiedziano się, że pan de Marcigny dotarł do szczytu Mont-Viso w Alpach południowych, tam, gdzie przed nim ludzka stopa nie postała...

— Widzę, że pani zna historję naszych wdrapywań się na góry...

Kiwnęła główką potakująco, z figlarnym uśmiechem. Przystanęli, młody człowiek pożegnał się i zeszedł na dół do koszar.

Na moście, dzielącym Albertville na dwie części, spotkał strzelców swego oddziału prowadzonych przez sierżanta. Obrócił się i patrzył za nimi długo. Lecz nie przypatrywał się żołnierzom, patrzył na małego sierżanta, szczupłego blondyna, z delikatnemi wąsikami, z siwemi oczami o spojrzeniu energicznem, wyglądającego jak dzieciak, obok przysadkowatych górali; na małego sierżanta wytwornego a silnego, ze stalowemi muskułami pod wątłą powłoką i tak samo jak Piotr Ragon, z sercem, do którego nie miała dostępu trwoga, ani wahanie, ani obawa przepaści.

A ten mały sierżant, to był Lucjan de Marcigny.

Ragon patrzył za nimi ciągle i jedno słowo powtarzał w myśli:

— Dlaczego?

Dlaczego mówiła mu o Marcignym, kiedy go nie znała?

— Traf, zapewne... — mruknął.

I nie zajmował się tem więcej.

Michał i Fryderyk, wiedząc, że bataljon będzie stał w Albertville kilka tygodni jeszcze, prosili Piotra Ragona, żeby ich odwidzał.

Nie omieszkał korzystać z zaproszenia.

W ten sposób widywał często Marję-Różę.

Nigdy więcej nie wspomniała Lucjana de Marcigny, nie bywał on także w Blanc-Chemin, nie mógł być zatem rywalem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najciekawszemi naturalnie były celki kobiet, skazanych na dożywotnie więzienie. Były one w osobnem skrzydle gmachu położone, zupełnie oddzielone od celek, gdzie skazane na czas krótszy odsiadywały swe kary. Zarząd więzienia baczył, aby stałe jego pupilki nie stykały się zupełnie z „przygodnemi", wiedział bowiem bardzo dobrze jak tamte pierwsze demoralizujący wywierają wpływ na swe „przygodne" towarzyszki.

Na ten temat możnaby napisać sto co najmniej kryminalnych powieści. Skazane na dożywotnie, a przynajmniej na bardzo długie więzienie, cały swój czas obracają na obmyślanie środków i sposobów komunikacyjnych. Dla kobiety, zmuszonej przez lata całe siedzieć samotnie w ponurej i brudnej celi, ta samotność jest prawdziwym upiorem, który wysysa krew, przytłacza mózg i sen spędza z powiek. Tego upiora boją się one śmiertelnie, więc też wszystkie funkcje umysłowe obracają na to, aby nauczyć się, a jeśli niema do tego sposobności to obmyśleć nową metodę porozumiewania się z sąsiadką najbliższej celi.

Komunikacja jest w danym wypadku nieraz mocno nawet rozgałęzioną. Podana z jednej celi jakaś sensacyjna, lokalna wiadomość potrafi niby orędzie jakieś obiedz całe skrzydło ba nawet więzienie całe.

Istnieje specjalna w tem więzieniu mowa, która posługuje się pismem specjalnem, a w ostateczności słowa swe potrafi wyrazić nieznacznie gdzieś na piasku nakreślonym bohomazem, nie zwracającym zupełnie uwagi ukłonem, poruszeniem ręki, głowy i t. d. Ten ostatni sposób używany jest w czasie dozwolonych regulaminem spacerów. Jeśli dozorca przypadkowo odkrył takie narzędzie i z niem się dostatecznie obznajomił, wówczas „towarzystwo" posługujące się niem, obmyśla nową metodę.

Podziwienia godną jest jednak solidarność z jaką kobiety skazane pomagają sobie wzajemnie i jedne o drugich pamiętają. Każda taka „dama" obznajomiona raz z alfabetem więziennej mowy, odczuwa ogromnie, jaki skarb posiada w ręku. Dlatego też przemyśliwa bardzo skrupulatnie nad tem, jakby z tym skarbem podzielić się już nie ze swą towarzyszką, ale ze swą następczynią. Dlatego też ściany swej celi pokrywa całym szeregiem nieznacznych znaczków i znaków, które razem wzięte tworzą pewnego rodzaju elementarz. Z elementarza tego następczyni nauczy się łatwo alfabetu i gwary więziennej.

Jedną niezmiernie ciekawą rzecz zauważyli lekarze więzienni u swych pacjentek. Oto wiele z nich miało tatuowane znaki na piersiach, ramionach lub udach. Były to przeważnie dwa serca przeszyte strzałą lub też dwoje rąk związanych, trzymających sztylet. Obok tajemniczego znaku, zawsze widniały trzy litery: *P. l. v.* tj. pour la vie. Pytane, kto je tam tatuował i po co, odpowiadały wzruszeniem ramion, nic nie znaczącym uśmiechem, lub też, że to nieznajomy zrobił i to dla żartu. Ponieważ jednak znaki te powtarzały się perjodycznie, powstało uzasadnione zresztą przekonanie, iż istnieją w Paryżu takie związki kobiet, które wcale godziwych nie żywią zamiarów i celów. Po tych tatuowanych znakach poznają się one wzajemnie.

Zanim istota taka dała się tatuować, było to młode, wesołe, puste i nadmiarem sił żywotnych wrzące i kipiące dziewczę, włóczące się u ramienia młodego człowieka z restauracji do restauracji. Z biegiem czasu dziewczę to stało się przebiegłą kobietą, która jakkolwiek nie brała udziału w złodziejskich wyprawach i rabunkach, jednak pomagała w nich, jużto łup ukrywając, jużto służąc na wabika dla ofiar swej bandy. Policja ma zawsze na oku takie istoty. Na czas pewien czyni je nieszkodliwemi, osadzając w klasztorze św. Łazarza, ale im udowodnić cięższą zbrodnię lub przestępstwo rzadko potrafi.

Zdarza się jednak i to. Wówczas „wykolejoną" kobietę osadza się na długo w klasztorze św. Łazarza. Związek „tatuowanych" tu urzędujący, bierze ją natychmiast w swą opiekę i obronę. Kieruje jej pierwszymi, rzecby można krokami, uczy, przestrzega, słowem osładza jak może jej pobyt więzienny. Rzadko zresztą jest to nawet potrzebne. Skazana idzie pod klucz z wesołą często miną. Uważa to nawet bardzo często za wpłynięcie na pewien czas do spokojnego portu, za czasowe szczęśliwe wylądowanie, które jej pozwoli odpocząć po trudach i niewczasach życia na wolności.

Ale oprócz tych pupilek św. Łazarza, z gruntu zepsutych i złych, są tam jeszcze istoty rzeczywiście nieszczęśliwe, które burze i pokusy życia złamały. W ubiegłej panoramie swego życia widzą salony, aksamity i plusze, czar walca i namiętno-kuszące słowa szatana-uwodziciela, który je popchnął do zbrodni. Ponure, zimne i obdrapane ściany więziennej celi to straszne przebudzenie, sprowadzające stan głuchej rozpaczy, milczkiem łykanych łez i ogromem cierpienia wywołanej rezygnacji. Takich dramatów widziały cele klasztoru św. Łazarza całe setki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 grudnia.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Wykłady uniwersyteckie powszechne. Dziś: w szkole im. Staszica dr. Gubrynowicz: „O najdawniejszej polskiej literaturze"; w szkole im. Mickiewicza inż. prof. Fiedler: „O ruchu." Od 7—8 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (14): Nikazego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 3 minut 59.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawa rezygnacji p. Karola Schayera z godności II wiceprezydenta miasta.

Wieczór chopinowski. Towarz. muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi, urządza tam w sobotę 16 bm. wieczór muzyczno-wokalny, złożony wyłącznie z utworów Chopina i na korzyść funduszu sprowadzenia zwłok mistrza do kraju.

Nasza wesoła galerja... Jesteśmy przyjaciółmi galerji! .. Możemy to śmiało powtórzyć, choćby nas czerwonymi demagogami nazwać miano. Tak jest!... Jesteśmy przyjaciółmi galerji... Tam jedynie panuje niewymuszona swoboda, ruch, wesołość, zdrowie i życie, wielkie szumiące życie tłumu, który rozbawiony wybucha grzmotem oklasków, na tle huraganów śmiechu serdecznego, bezwiednego. Tam „pod niebo", „na jaskółkę", lub mówiąc po lwowsku „na banty" a po warszawsku „na paradyz" dąży cały sztab akademików, trochę młodzieży rękodzielniczej i nieco z tych szaraków proletarjatu, którzy w budżecie społeczeństwa nie mają żadnej stałej rubryki. Faktem jest, że galerja słucha sztuki tylko dla sztuki, stamtąd płynie krytyka, wprawdzie nieurzędowa, ale za to szczera, nieatronnicza, a co najważniejsza słuszna i rzetelna. Dlatego to, powtarzamy, jesteśmy przyjaciółmi galerji, ale... nie tej naszej z teatru hr. Skarbka... Nie dlatego, że panuje tam po większej części tłok i ścisk, no! i zaduch, ale dlatego, że ta galerja (spersonifikujmy ją) zaczyna dziś przebierać miarę w swej wesołości... A przecie i „galerję niebotyczną" powinna cechować pewna godność. Stanowczo nie przystoi nawet tak osławionej „galerji" terroryzować sali i audytorjum prawdziwą orgją okrzyków i wykrzyków, jakie w ostatnich czasach stamtąd dają się słyszeć.

Taka np. rozmowa obywatela X i obywatela Y, znajdujących się na dwóch przeciwległych biegunach tej galerji, jest wielce oryginalną, ale w miejscu publicznem co najmniej niestosowną, a nawet niegrzeczną. Tak samo trudno pochwalić eksperyment tego rodzaju, że dany osobnik z galerji wywołuje głośno z 4 piętra nazwisko swego znajomego, znajdującego się na parterze lub w loży. Wesołości i ożywienia u młodzieży gasić nie należy, jednakowoż przymioty te nie powinny się objawiać publicznie w sposób — nieodpowiedni.

Choroba hr. Lwa Tołstoja niepokoi lekarzy jego, chociaż bowiem cierpienia sędziwego pisarza zmniejszyły się, po przesunięciu się kamieni żółciowych, to jednak lekarze prof. Czerinow i Usow skonstatowali znaczne powiększenie wątroby i upadek sił pacjenta. Hr. Tołstoj, bawiąc w Chamownikach, odwiedzał podczas niepogody chorą przyjaciółkę p. Siergiejenko w Solance i zaziębił się silnie. Niedługo po powrocie z tych odwiedzin Tołstoj zaczął doznawać silnych boleści, które trwały przez 4 godziny, wymioty zaś trapiły go przez całą dobę. Objawy te chorobowe osłabiły znacznie starca, który jest zapalonym jaroszem i nie chce posilać się nawet podczas choroby buljonem, oraz nie pije wina. Lekarze wyrażają obawę, iż pomimo nadzwyczaj silnego organizmu pacjenta, choroba jego może przybrać niepomyślny obrót wobec zrujnowanych organów trawienia, a mianowicie jelit, na których potworzyły się ranki wskutek odżywiania się po wegetarjańsku. Na niepomyślny stan zdrowia Tołstoja miały też wpłynąć niekorzystnie nadmierna praca, jakoteż rozstanie się z ukochaną córką Tatianą, która poślubiwszy powiatowego marszałka szlachty Suchonina, wyjechała z mężem za granicę. Hr. Tołstoj znajduje się obecnie w Chamownikach pod Moskwą.

Pożary. Dnia 24 listopada wieczorem wszczął się pożar w Marjampolu wsi (p. Stanisławów) i przy silnym wietrze zamienił w przeciągu paru godzin w perzynę całe mienie dwudziestu gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi 14 492 zł., ubezpieczona przez piętnastu włościan zaledwie na 4.140 zł. Zaraz po pożarze zawiązał się na miejscu komitet ratunkowy, rozporządza on jednak nadto małymi funduszami, by mógł rzetelnie zapobiedz klęsce.

Dnia 21 z. m. powstał na folwarku w Kozinie (p. Skałat) groźny pożar, który wyrządził szkodę w wysokości około 30.000 zł. Dzierżawcy folwarku Berko Stein i Zacharjasz Fried byli ubezpieczeni od ognia.

Relikwie św. Stanisława Kostki przywiózł z Rzymu do nowo wybudowanego kościoła w Weissensee pod Berlinem proboszcz tamtejszy, ks. Stephan. Po uroczystem złożeniu relikwji na ołtarzu odbyła się procesja, poczem ks. Stephan wygłosił kazanie po polsku, obwieszczając, iż ks. kardynał Ledóchowski, który udzielił mu posłuchania w Rzymie, przesyła Polakom Berlina i okolicy błogosławieństwo.

Ojciec św. skończy, jak wiadomo, dnia 2 marca 1900 roku, 90 rok życia. Z powodu tej rzadkiej rocznicy p. Józef Cuttat z Thun w Szwajcarji, będący w tych samych latach, postanowił papieżowi sprawić miłą niespodziankę. Zwrócił on się za pomocą gazet do wszystkich starców katolików, którzy w przyszłym roku skończą 90 lat życia, aby wszyscy razem z nim przesłali wspólny adres z hołdem dla papieża. Adres ten ma mu być wręczony w przyszłym roku. — Czas otwarcia roku świętego, czyli wielkiego jubileuszu zbliża się już coraz więcej. Dla papieża w jednym zakładzie w Rzymie przygotowuje się bardzo piękny złoty młotek, którym papież będzie się posługiwać przy otwarciu bramy. Młotek ten ofiarują papieżowi biskupi włoscy ze wspólnych składek. Dla kardynałów zaś, którzy obrzędu otwarcia bramy św. dopełnią w trzech bazylikach, tj. u św. Pawła, Jana Laterańskiego i Matki Boskiej Większej, robią trzy młotki srebrne w Bolonji.

Szczególniejsze zajęcie i wielką ciekawość budzi już między wiernymi obrzęd otwarcia bramy jubileuszowej u św. Piotra przez samego papieża. A ponieważ miejsca będą bardzo ograniczone, gdyż portyk bazyliki jest stosunkowo mały, przeto już dzisiaj widzi się ubieganie o bilety wstępu. W obrzędzie tym oprócz papieża będą uczestniczyli księża kardynałowie, biskupi i liczni prałaci, a nadto posłowie zagranicznych państw, zostający przy Stolicy św.

Samobójstwo. W Dreźnie wyskoczył z okna trzeciego piętra i zabił się na miejscu dziennikarz niemiecki Planitz. Powodem samobójstwa była melancholia.

Tanie telefony — ale w Niemczech. Zarząd telefonów berlińskich wprowadza nowość, mianowicie połączenia telefoniczne cząstkowe z głównymi aparatami, znajdującymi się w domach. Roczny najem aparatu głównego kosztuje tam 180 marek, za każde cząstkowe połączenie płacić się będzie 10 marek, a więc razem wyniesie 10 połączeń 280 marek, czyli, że na partję przypadnie 28 marek rocznie. Umożliwi to zaopatrzenie się w telefony nawet mniej zamożnym ludziom. Kiedy my do tego dojdziemy?..

Humorystyczny kalendarz „Smigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w czwartek „Lalka" operetka w 3 aktach, 4 odsłonach; w piątek po raz pierwszy „Debiutantka", sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p. Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka", operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sullivana; w niedzielę wieczorem „Sybir" sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka".

* **W Czytelni kobiet** odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt p. dr. Pidsońskiego na temat: „Hygjena życia codziennego". Wstęp wolny dla członków i osób zaproszonych.

* **Czteromiesięczne** kursa języka francuskiego dla profesorów, urzędników, wojskowych urządza w lokalu „Lutni" były nauczyciel języka francuskiego w szkole sztuk i rzemiosł w Lille (we Francji). Cena przystępna wynosi tylko 2 zł. miesięcznie. Wpisywać się można codziennie między godziną 1 a 2 popołudniu (pasaż Hausmana 7, II piętro).

* **Pogadanka naukowa** odbędzie się dziś we czwartek dnia 14 b. m. w lokalu Towarzystwa bibljoteki słuchaczów prawa (Zimorowicza l. 22), o godzinie 7 wieczorem.

* **Wieczór Mickiewiczowski** ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie staraniem Kółka amatorów muzyki w sali „Sokoła" w Sokalu dziś we czwartek dnia 14 grudnia b. r. wieczór muzyczno-wokalny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali do naszej administracji pp.: W. M., K. Z. z Kałusza i Podhorek 5 zł.

Zmarli:

Mieczysław Krzyżek, praktykant konceptowy sądu handlowego, zmarł we Lwowie, lat 23.

W Krakowie zmarł Jan Robota, emer. sekretarz sądowy z Górnego Szląska, lat 70.

W Przemyślu zmarła w pałacu biskupim Marja Solecka, siostra ks. biskupa Soleckiego, lat 77.

W Warszawie dnia 10 b. m. zmarł Stanisław Zalewski, adwokat, ojciec komedjopisarza i krytyka p. Kazimierza Zalewskiego, przeżywszy lat 75. Zmarły zajmował się wyłącznie sprawami cywilnemi i należał do wytrawnych cywilistów. Z drukowanych prac jego znane więcej są „Uwagi prawnika o procesie Kraszewskiego"; przygotowywał też podobno komentarz do kodeksu cywilnego polskiego, lecz osłabienie wzroku stanęło mu na przeszkodzie w dokończeniu tej pracy. Nazwisko Zalewskiego nabrało rozgłosu po przeprowadzeniu słynnego w swoim czasie procesu spadkowego rodziny Wołowiczów o zwalenie testamentu. Proces o miljonowy spadek przyniósł mu 150.000 rubli honorarjum.

Notatki literackie i artystyczne.

Operetka. Na temat „Lalki" posiada lekka literatura muzyczna mnóstwo wariacyj. Dość wspomnieć Offenbacha „Opowieści Hofmana", Delibes'a „Kopelją", Beyera „Puppenfee". „Lalka" Audrana, którą wczoraj poznaliśmy, dzięki swym poprzedniczkom, przedstawia się jako stara znajoma. Strona gry, techniki itd. słowem „maszynerja" lalki taż sama. Nowym jednak jest szczegół, że, gdy poprzedniczki były istotnemi lalkami, w „Lalce" Audrana podstawia... pani *Hilarius*, żona fabrykanta lalek, córkę Alezję, w miejsce zepsutej lalki i każe jej takową naśladować.

Łatwa to rola, gdy się zważy, że w miejsce lalki przychodzi wyjść za mąż za dzielnego Lancelota, eksmnicha. Ten Lancelot obietnicą spadku po wuju wiedziony, występuje z klasztoru i spełniając warunek kodycylu, ma się ożenić (za poradą ojców klasztornych) z lalką. Taki ożenek, zdaniem mnichów, jest nieważny w rzeczy samej, a konieczny, jeśli olbrzymi spadek ma przyjść klasztorowi w udziale.

Przypadek zrządził inaczej i choć Lancelot wrócił do klasztoru z lalką i zjednał ojcom mienie, przekonał się w swej celi ku swej radości, że lalka jest istotą żywą i odwzajemnia mu się za jego miłość nie mniejszem przywiązaniem. Zatem i sytuacja cała jest nową i dowcipnie pomyślaną.

Opracowanie muzyczne przedmiotu jest odrębne, oryginalne, zawsze niemal pełne wdzięku i lekkości, znamionującej dzieła Audrana. Przyzwyczajeni do hucznego stylu operetek niemieckich, potrzebujemy nieco krytycznego wsłuchania się, by ocenić piękność muzyki francuskiej. Tu, w przeciwieństwie do bombastu orkiestralnego wiedeńskiego, posługuje się kompozytor najprostszymi środkami, zastosowując je jednak z gustem, wdziękiem i poezją.

Z wykonawców na pierwszym planie wymienić należy za wybornie wystudjowaną „lalkę" p. Kliszewską. Wiele swobody i naturalności było w grze p. Malawskiego, a komizmu w grze p. Lelewicza.

Wystawa bardzo starannа, świetne kostjumy i efektownie dostrojone dekoracje przyczyniły się, obok gorąco przyjętego baletu, do udatności przedstawienia. Chóry śpiewały może za głośno w miejscach, gdzie towarzyszyły solistce, lecz w ogóle rytmicznie i poprawnie. Dyrygował p. Słomkowski.

mi sol.

Koncert Paderewskiego odbył się w Londynie na rzecz wdów i sierót po żołnierzach angielskich, poległych w wojnie z Boerami. Dochód wyniósł 1.200 funtów szt., tj. sumę, jakiej żaden jeszcze koncert na świecie nie dał na czysto. Najtańszy bilet kosztował 1 funt szt. Paderewski wyjechał do Ameryki.

Podręczniki do nauki języków nowożytnych Konińskiego, poczęły wychodzić nakładem Księgarni polskiej. Wydawnictwo to prezentuje się dodatnio. Włoski pedagog w bardzo krótkich rozmiarach daje bardzo dużo treści i to w sposób łatwy i przystępny. Wkrótce wyjdzie podręcznik do nauki języka francuskiego.

Wojna i złoto.

W czasopiśmie *Agricultural Gazette* znany ekonomista, Karol Wiliam Smith, zastanawia się nad położeniem rynku zbożowego, wytworzonem brakiem pieniędzy i wojną w Transwaalu. Pszenica spada ciągle w cenie; wprawdzie nie spadła do najniższego poziomu, jaki notowano w r. 1894, ale, gdybyśmy obliczyli procentowo ciągłe zniżania się jej ceny w ciągu ostatnich 17 miesięcy, to w porównaniu do cen, na początku tego okresu notowanych, spadek wyniesie tyle, co w owym krytycznym roku 1894, t. j. 50%. Nie nadmiar towaru jest w r. b. tego stanu rzeczy przyczyną, bo zbiór tegoroczny był gorszy od ostatniego, ale z jednej strony brak złota, z drugiej spekulacja zniżkowa w Ameryce, a wreszcie znana zasada, że nie rok wielkiego urodzaju, ale dopiero rok po nim idący zniża ceny. Otóż, jak zapewnia Wiliam Smith, brak złota jest skutkiem wojny z Transwaalem. Jest to największa wojna, jaką Anglja toczyła w ostatnich lat dziesiątkach, wojna, której koszty oblicza ekonomista angielski na 20 milj. funt. szterl. w złocie; wojna ta nadto wstrzymuje zwyczajny dopływ złota z Afryki południowej.

Jako ilustrację zużycia złota na cele wojenne przytoczyć warto parę cyfr, umieszczonych w ostatniem sprawozdaniu konsulatu austro-węgierskiego w Kapsztadzie. W r. 1893 kolonja Przylądka zawarła z przedsiębiorstwem żeglugi parowej umowę, mocą której przedsiębiorstwo obowiązało się przewozić do Anglji i z Anglji przesyłki pocztowe za roczną subwencją 88.000 funt. szterl. od kolonji Przylądka, 8.000 od Natalu, a subwencja ta miała co rok wzrastać o 500 funt. szterl., tak, że w obecnej chwili wynosi 102 000 funtów.

Obecnie zawarto nowy kontrakt na 10 lat, oznaczając tę subwencję na 135 000 funt. szterl., z czego Anglja płaci połowę, a że statek odchodzi co dwa tygodnie, więc sama subwencja od przewożenia przesyłek pocztowych na jedną podróż tam i z powrotem wynosi około 2600 funt. szterl., czyli około 33.000 zł. Ile więc w tych warunkach i przy takich kosztach pójdzie złota angielskiego na transport wojska?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 13 grudnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł 8 09 do 8 10, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na wiosnę od zł. 6·79 do 6·80, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·30 do 5 31; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 11 85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32 50 do 33·50. Tendencja lepsza.

— **Budapeszt** 13 grudnia. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·88 do 7·89, na październik 1900 r. od zł 7 95 do 7·96; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·44 do 6·46; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 5·— do 5 02; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11 75 do 11·85. Oferty na pszenicę dobre. Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 13 grudnia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12 25 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·— do —·—.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 13 grudnia. Ministerstwo wojny otrzymało od jenerała Bullera telegram z Frere, który donosi o następującej depeszy z dnia 11 bm.. otrzymanej od jenerała White:

Pułkownik Metcalse z oddziałem 500 ludzi wykonał ostatniej nocy atak na znajdący się w bliskości pagórek, celem zniszczenia ustawionych tamże przez Boerów armat. Atak powiódł się i Anglikom udało się zniszczyć armaty, gdy jednakowoż zamierzali wykonać odwrot, znaleźli drogę zamkniętą przez Boerów i musieli ją sobie bagnetami utorować. Boerowie odnieśli w tem starciu znaczne straty. Po stronie angielskiej zginęło 10 żołnierzy i oficer, 3 oficerów i 40 ludzi zostało zranionych, 6 zaś żołnierzy, którzy zostali z rannymi, wpadło w niewolę Boerów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13 grudnia. Po pośle Karliku, który przemawiał również 2 godziny, na wniosek posła Treuinfelsa dyskusję zamknięto. Do głosu zapisani byli tylko posłowie młodoczescy i z lewicy niemieckiej. Mowcami jeneralnymi przez wywoływanie nazwisk wybrano posła Forta contra, a posła Mengera pro.

Na tem dyskusję nad ustawą kwotową przerwano i przystąpiono z kolei do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem nagłym, dotyczącym strejku w Ćwikowie. Przemawiał nad tym przedmiotem poseł Sileny około półtorej godziny po czesku. Prezydent oświadczył następnie, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Odczytano tedy interpelacje i wnioski, przyczem ożywioną scenę wywołała interpelacja antisemitów w sprawie zasądzenia redaktora *Deutsches Volksblattu* Schreibera za artykuły o morderstwie w Polnej. Przy odczytywaniu tej interpelacji antisemici wykrzykiwali gwałtownie na prokuratora Bobiesa. Gdy prezydent oznajmił, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia będzie dalszym ciągiem wczorajszego, wywiązała się żywa wymiana słów między socjalistami i Młodoczechami.

Socjalista poseł Verkauf postawił wniosek, ażeby dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dalszym ciągiem dyskusji nad wnioskiem Wolfa. Czesi oświadczyli się przeciw temu zapewniając, że i oni uznają nagłość tej sprawy i gotowi są dziś jeszcze nad nią do końca obradować. Prezydent jednak zakończył tę dyskusję stwierdzając, że rozstrzyganie o wnioskach nagłych należy do jego kompetencji. Posiedzenie zakończyło się około godziny, a następne dziś.

Wiedeń 13 grudnia. Po dłuższej mowie Młodoczecha Slenyi'ego, dyskusję przerwano. Poseł młodoczeski König uskarżał się, że go niemiecko-postępowy poseł Fournier obraził jakimś wykrzyknikiem i domagał się wybrania komisji dla wyrażenia nagany.

Prezydent oświadczył, powołując się na regulamin obrad, że temu żądaniu nie może zadość uczynić, przeciw czemu posłowie czescy König i Dyk energicznie protestowali.

Wśród ponownych dalszych protestów Czechów, prezydent kazał odczytać pisma nadesłane do prezydjum.

Odczytywanie interpelacji chrześc.-socjalnych posłów z powodu zasądzenia jednego z redaktorów *Deutsches Volksblattu*, wywołało hałaśliwe wykrzykniki posłów tego stronnictwa przeciw prokuratorowi wiedeńskiemu.

Socjalista Verkauf domagał się, ażeby jako pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia postawiono wniosek p. Wolfa w sprawie strejku w Ćwikowie, a to z powodu, że Czesi przewlekają tę sprawę, nadużywając jej także do celów obstrukcyjnych, chociaż tu chodzi o 6000 rodzin proletarjuszy.

Poseł młodoczeski Brzorad protestował przeciw zarzutom Verkaufa, powiadając, że Czesi są gotowi zaraz w tej chwili prowadzić dyskusję nad tym wnioskiem.

Przewodniczący odpowiedział, że wnioski nagłe nie należą do tych spraw, które prezydjum zwykło stawiać jako pierwszy punkt porządku dziennego. Pierwszym punktem następnego posiedzenia pozostanie sprawa kwotowa.

Potem posiedzenie przerwano.

Wśród pism nadesłanych do prezydjum znajduje się wniosek p. Taniaczkiewicza, o zawarcie sojuszu cłowo-handlowego z państwami bałkańskiemi, p. Merunowicza o utworzenie połączenia pomiędzy główną fabryką tytoniu (zapewne w Winnikach?) a koleją państwową i wniosek p. Sapiehy w sprawie regulacji rzek.

Dalej były interpelacje p. Krempy o wyłączenie rzek i stawów, znajdujących się w obrębie gminy, z rejonów rybackich.

P. Stojan wniósł interpelację, ażeby dzień 23 grudnia był wolnym od nauki w szkołach.

P. Kubik w sprawie zajść wyborczych w rozmaitych gminach galicyjskich i w sprawie rozdawania medalów jubileuszowych pruskim poddanym, zamieszkałym w Austrji, którzy nigdy w austrjackiej armji nie służyli.

P. Merunowicz wniósł interpelację, dotyczącą zakładów karnych w Galicji, a ks. Taniaczkiewicz w sprawie zapomóg dla gmin dotkniętych nędzą.

P. Axmann wniósł wspomnianą interpelację w sprawie zasądzenia redaktora *Deutsches Volksblattu* za artykuły w sprawie morderstwa w Polnej.

P. Vukovic i tow. zapytywali, jak się mają stosunki sanitarne na parowcu Lloyda „Berenice" i jakie środki zarządzono, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się dżumy i aby uspokoić ludność. Interpelanci domagają się dalej zapomóg dla załogi tego okrętu, która się tak dzielnie zachowała, a obecnie jest zagrożona w swoim bycie.

Wiedeń 13 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów otworzył prezydent dr. Fuchs o g. pół do 12.

P. ks. Taniaczkiewicz stawia wniosek w sprawie ustawodawczego zaprowadzenia języka ruskiego, jako języka służbowego w c. k. urzędach w Galicji. Ponieważ wniosek ten nie miał dostatecznej liczby podpisów, przeto prezydent stawia kwestję poparcia wniosku w pełnej izbie. Wniosek nie znajduje dostatecznego poparcia.

P. Piepes-Poratyński i towarzysze wnoszą w sprawie rewizji ustaw i rozporządzeń dotyczących aptekarstwa, oraz nowego uregulowania tej sprawy.

P. Berks urguje o odpowiedzi ministrów na interpelacje, mówi: minister sprawiedliwości nie odpowiedział dotychczas na 80 wniesionych do niego interpelacyj. (Młodoczesi: „Słuchajcie, słuchajcie!") Mowca wzywa prezydenta, ażeby spowodował ministrów do tego, by liczyli się bardziej niż dotychczas z konstytucyjnem prawem posłów interpelowania rządu. (Żywe wołania u antisemitów i Młodoczechów.)

P. Schneider woła: Co się dzieje ze sprawą mordu w Polnej, co dzieje się z krwią Hruzy?

W izbie śmiech i wrzawa, prezydent bezustannie dzwoni.

P. Stransky, zabrawszy głos, omawia jeszcze raz wczorajszą decyzję prezydenta co do sprawy pp. Fournier-Koenig, mowca żąda, ażeby wobec obraźliwego wyrażenia się p. Fournier wybrana była komisja dla nagany, a ponieważ prezydent jest innego zdania, zatem — żeby zapytał izbę i zażądał w tej sprawie formalnej uchwały. — Prezydent odmawia temu żądaniu. (Liczne protesty ze strony Młodoczechów.)

P. Silenyi uskarża się, że z ostatniej jego mowy *Reichsrathscorrespondens* opuściła w swem sprawozdaniu ustęp ostatni, który mowca uważa za ważny i dla zrozumienia mowy niezbędnie potrzebny. Mowca twierdzi, że w ten sposób przez fałszowanie sprawozdań z posiedzeń izby chce się urabiać opinię i wpływać na sąd czytelników. Mowca żąda od prezydenta, ażeby tę sprawę wyjaśnił i zapobiegł temu na przyszłość.

Prezydent oświadcza, że *Reichsrathscorrespondens* jest przedsiębiorstwem prywatnem i że prezydjum izby nie ma wpływu na redakcję. (Protesty Młodoczechów). Zresztą — mówi prezydent — pomówię w tej sprawie z kierownikiem biura.

P. Silenyi znowu prosi o głos, prezydent znowu odmawia, Młodoczesi podnoszą hałas i wołają: „Nie doznajemy żadnej ochrony u prezydjum.

Poseł Brzorad powracając do żądania p. Stranskiego, stwierdza, że odmowa prezydenta na żądanie zasięgnięcia zdania izby co do sprawy Fournier-Koenig i odmowa na żądanie otwarcia dyskusji nad oświadczeniem prezydenta w tej sprawie, nie były nigdy w izbie praktykowane. Mowca zapytuje jeszcze raz, czy prezydent nie zechce dopuścić do tej dyskusji. Prezydent odmawia. Młodoczesi krzycząc, otaczają ławę ministerjalną i wejście na trybunę prezydenta.

Przed ławami ministerjalnemi, pośrodku sali, w zbitym tłumie posłów, przyszło tymczasem do żywej wymiany słów pomiędzy Niemcami a Młodoczechami, którą umiarkowani posłowie ze stron obu starali się ułagodzić.

Prezydent ustawicznie dzwonił i wzywał posłów, aby się uciszyli. Gdy wreszcie nastąpił spokój, zabrał głos ponownie poseł młodoczeski Stransky, który przypomniawszy, że komisji dla rewizji § 14 dano 14 dni terminu do zdania sprawy pełnej Izbie, podniósł, że mimo to dotychczas izbie nic w tej kwestji nie przedłożono. Mowca więc zapytuje prezydenta, w jaki sposób można usprawiedliwić postępowanie komisji i żąda, aby prezydent w tej kwestji zasięgnął opinji całej izby (oklaski u Młodoczechów).

Prezydent w odpowiedzi posłowi Stranskye'mu oświadczył, że przedłoży tę interpelację prezesowi komisji dla § 14 i odpowiedź jego zakomunikuje izbie, poczem chciał przystąpić do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą kwotową. Na to jednakże wśród posłów młodoczeskich powstała ponownie ogromna wrzawa. Wielu z nich wołało: „Proszę się zapytać izby czy przyjmuje tę odpowiedź. Wpierw nie nastanie tu spokój zanim to zapytanie zostanie wystosowanem".

Posłowie Biliński i Engel biegali wśród hałasujących, starając się skłonić ich do spokoju, udali się następnie do prezydenta, aby interweniować o takie postawienie kwestji, któreby zdołało uciszyć posłów.

Wśród ogólnej wrzawy krzyżowały się najrozmaitsze wykrzykniki.

P. Wolf woła: Rozwiązać izbę!

Bielohlavek do Wolfa: Tak! zapewne, ażeby po nowych wyborach weszło do niej więcej takich warjatów jak pan!

Wrzawa w izbie trwa dalej. Prezydent daje ustawiczne znaki dzwonkiem.

Wreszcie burza się ułożyła, a wśród powszechnej ciszy prezydent oświadczył, że przy końcu dzisiejszego posiedzenia zasięgnie opinji izby w kwestji, poruszonej przez posła Stranskiego. (Oklaski u Młodoczechów).

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do zakończenia dyskusji nad ustawą kwotową. Głos zabrał jeneralny mowca *contra* Młodoczech **Forzt**, który przemawia do tej chwili. (Godz. 2 czas lw.).

Wiedeń 13 grudnia. Poseł **Forzt** o godz. 3 prosił prezydenta o przerwę 5 minutową. Wiceprezydent Lupul przystał na to. Po pauzie Forzt podjął mowę na nowo i w tej chwili (godz. 4) przemawia jeszcze. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 13 grudnia. *N. W. Journal* donosi, że hr. Clary będzie zmuszony podać się do dymisji i że ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Wiedeń 13 grudnia. Komisja ugodowa odbyła wczoraj po posiedzeniu izby poselskiej obrady pod przewodnictwem dr. **Bilińskiego**. Wybrano referentem dla „Ueberweisungsgesetz" 31 głosami na 39 posła Tollingera, który jednakże zawarował przyjęcie referatu tem, czy sejm węgierski przyjmie wpierw odpowiednią uchwałę.

P. **Gross** protestował przeciw zastrzeżeniu p. Tollingera a p. **Dzieduszycki** zapewniał, że Polacy od 2 lat wiecznie domagają się parlamentarnego załatwienia tej sprawy, powiadając, że jeżeli się przedstawia dojście ugody jako trudne, lub nawet niemożliwe, zachwiewa to interesa polityczne i ekonomiczne monarchi. Dlatego Polacy oświadczyli się najpierw za załatwieniem „Ueberweisungsgesetz" a następnie dopiero rozporządzeń wydanych na podstawie §. 14.

Z wielkiem zdziwieniem też przyjęto do wiadomości protest p. Baernreithera, świadczący, że lewica dąży do udaremnienia parlamentarnego potwierdzenia tych rozporządzeń, co wcale nie przyczyni się do zaprowadzenia pokojowych stosunków parlamentarnych. Gdyby rząd jednak dążył tylko do uzyskania kwoty i *Überweisungs-Gesetz*, to Koło polskie musiałoby mu pozostawić odpowiedzialność za ewentualne przyszłe niepotwierdzenie ugody.

P. **Baernreither** prostował wywody p. Dzieduszyckiego, powiadając, że jego stronnictwu chodziło o porządek załatwienia spraw, poczem posiedzenie komisji zamknięto.

Wiedeń 13 grudnia. Jak *N. W. Tagblatt* donosi, nie ma jeszcze urzędowej odpowiedzi Czechów, co do kwestji zawieszenia obstrukcji.

Wczoraj przedpołudniem obradowały: klub czeski, stron. niemieckich postępowców, stron. niemiecko-ludowe, a popołudniu stronnictwo katolicko-ludowe i konferencja prezesów lewicy.

Wieczorem odbyła się rada ministerjalna, przedtem zaś hr. Clary konferował z posłami: dr. Bilińskim, Stürgkhem, Grossem, Kaiserem i Kathreinem.

Stronnictwo katolicko-ludowe, jak ów dziennik donosi, postanowiło jak najbardziej przyspieszyć *Ueberweisungsgesetz* i stanowczo potępia obstrukcję czeską.

Wiedeń 13 grudnia. Sytuacja dzisiaj zbliża się szybkiem tempem do wyjaśnienia. Dziś przed południem konferował dr. Engel z hr. Clary'm, który zaproponował mu następujący układ: rząd poda się do dymisji i otrzyma nakaz przeprowadzenia spraw koniecznych dla państwa do 31 grudnia, a po tym dniu ustąpi. Natomiast Młodoczesi zaniechają obstrukcji i uchwalą przedłożenia ugodowe.

Dr. Engel propozycję tę odrzucił.

Następnie klub młodoczeski odbył posiedzenie, na którem uchwalono żądać, aby najpierw przyszły do załatwienia rozporządzenia ugodowe, wydane na podstawie §. 14, a potem dopiero inne tj. ustawa kwotowa i o podziale podatków pośrednich. Gdyby temu żądaniu odmówiono postanawia klub prowadzić obstrukcję.

Gdy o tej uchwale dowiedziano się w izbie powszechnem było mniemanie, że wskutek tej uchwały los hr. **Clary'ego** i dr. **Kindingera jest rozstrzygnięty. W najpoważniejszych kołach wierzą już w natychmiastową dymisję** hr. **Clary'ego.**

Dziś podczas posiedzenia izby odbyła się rada gabinetowa i na niej zapadną ostateczne uchwały.

Można spodziewać się, iż dziś już nastąpi dymisja hr. **Clary'ego.**

Czesi, gdyby hr. Clary i Kindinger ustąpili a miejsce szefa gabinetu objął człowiek dla nich sympatyczny, zaniechaliby obstrukcji i uchwaliliby przedłożenia, konieczne dla państwa, tembardziej, gdyby nowy szef dał przyrzeczenie, że po Nowym roku przystąpi do załatwienia sprawy językowej.

Jako następców hr. Clary'ego wymieniają: hr. **Pinińskiego, Paczego** i innych. Kombinacje te na razie są tylko przypuszczeniami.

Z niektórych stron wymieniają jako przyszłego szefa rządu hr. **Goessa**, ale sądzimy, że pan ten wcale nie wejdzie w rachubę, gdyż miałby przeciw sobie opozycję ostrą ze strony Czechów i grup prawicy.

Nowy gabinet próbowałby załatwić parlamentarnie przedłożenia ugodowe i są wszelkie szanse, żeby się mu to udało.

Wiedeń 13 grudnia. Komisja dla zajść na Morawach i Graslitz odbyła dziś przed południem posiedzenie. Przewodniczący Parish podał do wiadomości, że rząd oświadczył, iż nie może życzeniu komisji co do wydania aktów uczynić zadość, referenci jednakże mogą w ministerstwie akta przejrzeć. Po dłuższej rozprawie komisja uchwaliła wystosować do rządu ponowne, energiczne żądanie, aby akta uczynił dla niej dostępnemi. Następnie przyjęto jednomyślnie wniosek, wzywający rząd, aby wyjednał amnestję dla wszystkich osób, zasądzonych z powodu zajść politycznych w Czechach i na Morawach, aby zapewnił byt wdowom i sierotom po zabitych, oraz odszkodowanie strat, wyrządzonych osobom prywatnym.

Wniosek ten z ramienia komisji referować będzie w izbie p. **Zaczek**. Dla wyniku śledztwa w sprawie ekscesów w Holeszowie i Graslicach komisja osobnych wybrała referentów.

Delegacje.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej austrjackiej delegacji. Delegat von **Walterskirchen** referował sprawę zwyczajnego budżetu wojskowego.

P. **Kramarz** następnie przedstawił stanowisko narodu czeskiego względem administracji wojskowej. Stosunki te są niestety bardzo naprężone. Czesi życzą sobie, żeby armia austrjacka była dzielną, zawsze gotową do boju, ale administracja wojskowa zajmuje stanowisko obrażające względem świadomego swej samodzielności narodu.

Mowca krytykował dalej stanowisko administracji wojskowej w sprawie wspólnego języka armji, omawiał sprawę „zde" i oświadczył wreszcie, że Czesi wobec tych powodów nie będą głosować za budżetem wojskowym, ani za podwyższeniem płac oficerskich, przeciw czemu zresztą ekonomiczny interes ludu czeskiego każe im wystąpić.

Następnie zabrał głos poseł antisemicki **Gessmann**, powiadając, że jego stronnictwo żywi jak najżywsze sympatje dla armji. Mowca będzie wprawdzie głosował za podwyższeniem płac oficerskich, jednakże w interesie ludności wiejskiej musi domagać się zniżenia czasu służby wojskowej, gdyż nawet zdolność do pracy ludu wiejskiego ma swoje granice. Dalej mowca wyraził zdanie, że obecne podwyższenie kredytu na cele wojskowe, będzie ostatnie.

Słoweniec **Ferjancic** wyraził się przychylnie o przedłożeniu w sprawie podwyższenia płac oficerskich, dalej zapytywał się, czy także podniesione zostaną płace podoficerów i naciskał na zreformowanie postępowania karnego wojskowego. Nakoniec p. Ferjancic omawiał sprawę zgłaszania się rezerwistów w języku nieniemieckim, podczas zgromadzeń kontrolnych.

P. **Russ** polemizował z wywodami p. Kramarza, powiadając, że nikt nie myśli przeszkadzać rozwojowi poczucia narodowego u rezerwistów wojskowych, jednakże chodzi o to, aby się ono nie objawiało w sposób nieodpowiedni. Mowca zastrzegł się przeciw temu, jakoby w armii pielęgnowano ducha niemiecko-narodowego.

P. **Kramarz** odpowiadał Russowi, że ten źle zrozumiał jego słowa, mianowicie p. Kramarz miał powiedzieć, że żołnierz przychodzi do wojska z rozwiniętą świadomością narodową i nie może znieść tego, ażeby go traktowano jako czynnik zupełnie obcy. W ten sposób nie podnosi się wcale wewnętrznej jedności w armii.

Po przemowie p. Walterskirchena zabrał głos p. **Popowski**. Oświadczył się on za podwyższeniem płac oficerskich i domagał się cieplej kolacji dla żołnierzy, dalej mowca oświadczył się za zmianą procedury karnej we wojsku, która pochodzi jeszcze z początku bieżącego stulecia a przecież od tego czasu zmieniły się obyczaje, świadomość i wykształcenie ludności się podniosły, tak, że każdemu trzeba zapewnić odpowiednią ochronę prawną, która nie stoi w sprzeczności z dyscypliną wojskową. Mowca powoływał się przytem na wyrażenie się pruskiego ministra wojny Goslera.

Omawiając następnie sprawę rekursów demolacyjnych, p. Popowski oświadczył, że ustawa dotycząca jest już przestarzałą i że oprócz interesów wojskowości, trzebaby w tej sprawie przestrzegać interesów słuszności i sprawiedliwości. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w twierdzach rejon wolny od zabudowań jest konieczny, jednakże sprawiedliwe wyjście z tej sprawy jest, ażeby przyznano odszkodowanie za ograniczenie prawa własności gruntów, położonych w obrębie tego rejonu. Zniesienie rewersów demolacyjnych byłoby zupełnie usprawiedliwionem, gdyby minister wojny w najkrótszym czasie nie wniósł odpowiedniej ustawy, któraby usuwała niedogodności dotychczasowe.

P. **Popowski** przytoczył kilka jaskrawych przykładów, które wykazywały, że dotychczas obowiązujące przepisy nie pozwalają na zupełne wyzucie kogoś z własności. Omawiając następnie sprawę zebrań kontrolnych, mowca wyraził życzenie, aby ich nie zwoływano w dni niedzielne i świąteczne, a w żadnym razie na ten czas, kiedy się w kościołach nabożeństwa odbywają. Co się tyczy dostaw dla wojska ze strony gospodarzy wiejskich, mowca skonstatował na podstawie wywodów referenta, że zakupywanie produktów bezpośrednio od producentów w ostatnich czasach się zmniejszyło. Byłoby więc pożądanem, ażeby w tej sprawie wywarło należyty nacisk na urzędników, zajętych zakupami dla wojska.

Również mogłoby się tu przyczynić do polepszenia stanu rzeczy uproszczenie formalności. W podobny sposób postępuje się przy dostawach dla armji ze strony drobnych przemysłowców, przyczem możnaby o 25% więcej, jak dotychczas, przyznać rękodzielnikom. Przy tej sposobności zwraca się mowca z zapytaniem do rządu, kiedy kończą się termina kontraktów z wielkimi dostawcami. Przy tytule „ćwiczenia wojskowe" żądał mowca, ażeby tak samo, jak w Prusiech i u nas postarano się o to, iżby znaczną część rezerwistów uwalniano podczas żniw od ćwiczeń broni.

Mowca przy tej sposobności przypomniał dotyczący wniosek p. Potoczka, również towarzystwa rolnicze przyłączają się do tych życzeń, o których uwzględnienie mowca prosi ministra. Co do zakupu koni mowca zażądał, ażeby dokonywano go wprost u hodowców, coby wyszło na korzyść i hodowcom i wojskowości. Minister wojny br. **Krieghammer** usprawiedliwiał, dlaczego sprawa podwyższenia gaż oficerskich weszła na porządek dzienny później od sprawy podwyższenia płac urzędniczych tem, że tutaj potrzeba było porozumienia finansowego obu połów monarchji.

Co do ułatwień dla ludności w czasie żniw nie wiele więcej da się zrobić, niż się obecnie robi, a zarówno co do sprawy bezpośrednich dostaw dla armji jak i bezpośredniego zakupu koni, minister był zawsze dla tych spraw przychylnie usposobiony. Odpowiadając p. Kramarzowi minister powiedział, że w armji nigdy się różnicy między narodowościami nie robi i wystrzega się wszelkiej polityki. Co się tyczy kwestji zgłaszania się rezerwistów słowem „zde", to dawniej nie robiono z tego kwestji, uważając to jako objaw nieświadomości, jednakże kiedy przez niesumienne agitacje zrobiono z tego demonstracje, władze wojskowe musiały wkroczyć.

Podwyższenie niniejsze nie jest wielkie, ale to nie jest winą administracji wojskowej. Reforma karnej procedury wojskowej zostanie w przyszłym roku przedłożona, a projekt nowej ustawy wojskowo-budowlanej jest już niemal gotów. Zwoływanie zgromadzeń kontrolnych w niedziele jest w interesie samych rezerwistów, a zwołuje się je na tak późną godzinę, że to nie przeszkadza wcale uczestniczeniu w nabożeństwie kościelnem.

Jednak nie jest prawdą, aby w jednych krajach koronnych karano ostrzej, niż w innych, lub na Węgrzech. Zniesienie lat służby wojskowej, bez znacznego powiększenia stanu armji, nie da się nawet pomyśleć. Dalej minister wyjaśniał kwestję mniej korzystnych stosunków awansu w niektórych kategorjach urzędników wojskowych, a następnie powiedział że dokonane przed dwoma laty podwyższenie premij służbowych dla podoficerów i przyznanie 25% odprawy wydało dodatnie skutki, gdyż np. na najbliższy rok zgłosiło się około 500 podoficerów więcej do dalszej służby, niż w roku poprzednim.

Nakoniec odpowiadał minister na niektóre lokalne żądania posłów.

Po zakończeniu dyskusji, zwyczajne wydatki wojskowe i ich pokrycie przyjęto według przedłożenia.

Następne posiedzenie komisji dziś. Na porządku dziennym nadzwyczajny budżet wojskowy i kredyty okupacyjne.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 13 grudnia. W parlamencie obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad etatem spraw zagranicznych. Poseł **Lieber** oświadczył, że posłowie na razie nie mogą w kwestji floty objawić ani przychylności, ani niechęci dla rządu. Przeszłość i przyszłość dadzą cesarzowi dowód, że był fałszywie poinformowany co do usposobienia narodu niemieckiego, gdy wygłaszał swą mowę w Hamburgu. Parlament w pierwszych 8 latach rządów obecnego cesarza nie odmawiał wzmocnienia floty.

Kanclerz państwa ks. **Hohenlohe** wyraża ubolewanie, że poseł Lieber wciągnął do dyskusji mowę hamburską cesarza. Cesarzowi nie można zabronić wyrażania jego życzeń, wskazywania narodowi wielkich celów i wzywania go do zgody.

Prezydent **Ballestrem** oświadcza, że byłoby to ubliżeniem dla wielkiego znaczenia, jakie cesarz w życiu politycznem posiada, gdyby nie wolno było wybitniejszych słów monarchy, jeśli są autentycznie znane, w parlamencie omawiać oczywiście w formie odpowiedniej. Prezydent jest zdania, że poseł Lieber w takiej właśnie formie poruszył mowę hamburską cesarza.

Poseł **Limburg-Stirum** przyznaje, że hr. Bülow położył pewne zasługi, zaznacza jednak, że w obecnem ukształtowaniu się stosunków niemiecko amerykańskich rolnictwo i przemysł niemiecki ponoszą szkodę. Kanclerz państwa zdaje się niedostatecznie oceniać powagi obecnej sytuacji. Co do kwestji flotowej mowca podnosi, że hiszpańsko-amerykańska i obecna wojna powinny chyba zamiarom rządu zjednać przychylne usposobienie w tej izbie.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 13 grudnia Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prowadzono w dalszym ciągu przesłuchanie świadków, w sprawie demonstracji w Auteuil. Świadkowie zeznawali przeważnie w tym duchu, że demonstracje owe były objawem naturalnym. Trybunał odrzucił liczne wnioski obrońców, co do konfrontacji rozmaitych świadków.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 grudnia. W izbie dep. parl. francuskiego prezydent ministrów Waldeck-Rousseau odpowiedział na życzenie deputowanego Praunoys, aby rząd poczynił jakieś kroki dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, grożącemu ze strony socjalistów. W.-Rousseau powiedział, że już trzykrotnie wykładał w izbie zasady swej polityki, nie widzi więc potrzeby, raz jeszcze to powtarzać. Z lewicy wniesiono zamknięcie dyskusji, co izba uchwaliła 267 głosami przeciw 137. W kurytarzach wynik tego głosowania, mianowicie tak małą większość za rządem, wyjaśniono okolicznością, że odpowiedź Waldeck-Rousseau'a, z powodu swej krótkości została przesłyszaną, tak, że sądzono, iż prezydent ministrów wogóle odmawia odpowiedzi, co uważano za lekceważenie parlamentu, wskutek czego wielu deputowanych, przychylnych rządowi, głosowało przeciw zamknięciu dyskusji.

Rzym 13 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem Visconti-Venosta wykładał zasady swej polityki, powiadając, że zadaniem jej jest, przez podtrzymanie dawnych aljansów, szczególnie trójprzymierza i nawiązywanie dobrych nowych stosunków z innemi państwami działać w duchu pokojowym.

Mowę ministra przyjęto hucznymi oklaskami.

Monachjum 13 grudnia. *Münchner Neuste Nachrichten* donoszą, że córka księcia Ludwika bawarskiego, Matylda, zaręczyła się wczoraj z Ludwikiem księciem Saksen-Coburg-Gota.

Wiedeń 13 grudnia. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz mianował radcę wyż. sądu kraj. we Lwowie, dra Romualda **Schuberta**, radcą dworu przy najwyższym trybunale.

Praga 13 grudnia. Z 1356 strejkujących pomocników piekarskich dotychczas 687 powróciło do pracy — reszta jeszcze strejkuje.

Petersburg 13 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi z Odessy, że na Czarnem morzu panuje bardzo silna burza. Onegdaj morze wzburzone rzuciło okręt „Otważnyj" o brzeg. Silne fale uniemożliwiły akcję ratunkową. Nikt jednak życia nie utracił.

Berlin 13 grudnia. Poseł Lieber wchodząc wczoraj w południe do parlamentu, został napadnięty przez człowieka, jak się zdaje chorego na umyśle, i otrzymał lekkie uderzenie w rękę. Napastnika natychmiast aresztowano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Okręgi sanitarne. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji wniosek utworzenia w 1900 roku, 8 dalszych nowych okręgów sanitarnych, a mianowicie: w Chorostkowie pod Husiatynem, w Chocimierzu pod Tłumaczem, w Majdanie pod Kolbuszową, w Oświęcku pod Białą, w Ryglicach pod Tarnowem, w Łyścu pod Bohorodczanami, w Rajtarowicach pod Samborem, w Lipnicy Murowanej pod Bochnią. Dotąd nie posiadają wcale okręgów sanitarnych powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Gorlice, Kamionka, Krosno, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Pilzno i Tarnów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 grudnia.

(fr.) Z targów zagranicznych nadchodzą same niepomyślne wieści. Zarówno w Londynie, jak w Paryżu i Berlinie stosunki pieniężne są nadzwyczaj przykre. Ostatnia klęska Anglików pod Stormbergiem zachwiała na giełdzie londyńskiej kursem nawet takich papierów, które do tej pory niewzruszenie się trzymały, w Berlinie zaś i Paryżu podniósł się kurs czeków, opiewających na Londyn tak, iż wobec tego kursu eksport złota u obu tych państw do Anglji jest już rentownym, którą to okoliczność spekulanci zapewne zechcą wyzyskać. Każdy dzień grozi dalszem podwyższeniem stopy procentowej w Anglji i Niemczech na $6\frac{1}{2}$ lub 7%. Także na naszym targu sytuacja zaostrza się Kurs weksli opiewających na Londyn poszedł w górę, gdyż, jak to było do przewidzenia, Anglicy zaczynają natarczywie ściągać swe wierzytelności austrjackie. W ciągu trzech dni ostatnich ubyło złota z banku austro-węgierskiego na 3 miljony zł. Pojąć łatwo, że wobec tak niepewnej sytuacji spekulanci giełdowi zachowywali się z jak największą rezerwą.

Wiedeń 13 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 375 75, Akcje węg. Zakł. kred. 376 —, Akcje Anglobanku 148 50 Akcje Unionbanku 307 50 Akcje Laenderbanku 232·—, Akcje Bankvereinu 273·50, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 372·—. Akcje kol. państw. 319 50. Akcje kolei połnde 68·50. N. Akcje tramw. lit. a 217 75, lit. b 211·75, Akcje kol. Elbethal 248·—, Akcje kol. Półn. —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 280 —, Akcje alpiny 269 25 Akcje Rima Muranji 833·25, Akcje praskiego Tow. żel. 1203·—, Akcje fabryki broni 164·—, Akcje tureckie tytoniow, 133 50, Oblig. węg. indem. 93·70, Renta majowa 98 65, Austr. renta koronowa 99·—, Węg. renta koronowa 94 80, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92 40, 4½% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96 40. 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93 80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·— [illegible] tureckie 60 —, Marki 59 05, Ruble 127·⅜, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 13 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. Hr. A. Potocki z Buczacza. Hr. S. Krasicki z Bachórzec. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. S. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Pogłodowski z Chrzanowa. S. Brykczyński z Pacykowa. Z. Lewakowski z Russocic. R. Janicki z Berezowicy. W. Szujski z Mszany Dol. Dyrektor K. Vess z Białej. Dr. G. Romer z Krakowa. Dr. D. Keller, Dr. E. Mangel z Przemyśla. S. i J. Dam z Londynu. S. Feinstein z Paryża. W. Kokolski z Warszawy. F. Fiedor z Odessy. T. Dioroti z Petersburga. S. Samschein z Kijowa. W. Rawnowacki z Syberji.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Bourguignon z Czerniowiec, Br. C. Wallisch z Łąki. Dr. Jerdan z Krakowa. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. K. Pawlikowski z Babic. E. Torosiewicz z Brodek. A. Winnicka z Turady. M. Tyszkowska z Podwołoczysk. J. Wysocki z Ostobusza. K. Trojan z Komarna. J. Zawistowski z Sopranowki. G. Reiss z Saaz. N. Wolfahrdowa z Kurzan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Agentów i urzędników poszukuje towarzystwo asekuracyjne. „Zdolni", poste restante. 1099

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przybylak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Gorzelnik z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, żonaty lat 38 poszukuje posady. **Łaskawe** zgłoszenia do biura Plichna Lwów pod A B. 100

Kuchenne urządzenia, wszelkie sprzęty z drzewa, najtaniej poleca Adam Bilik, pl. Bernardyński 3. 1100

Ktoby życzył poznać gruntownie język francuski i być w możności wyrażania myśli swoich ustnie, lub pisemnie w tym języku, raczy się zgłosić do Jana Czarnowskiego, nauczyciela tegoż języka, ul. Ossolińskich l. 15, p. II.

Lekcje francuskiego, niemieckiego, konwersacji, robótek kobiecych udziela **H. D.** ul. Józafata l. 9. I. p.

Lokal frontowy na pokój do śniadań, lub sklep korzenny, ul. Sapiehy, l. 25.

Miód patoka wysyła Zarząd dóbr Suchodoły poczta Brody paczką 5-cio kilową pocztą za zaliczką 3 złr. 1072

Rydze kiszone za 2 złr. franco w baryłeczkach 5 klgr. wysyła **Markowski** poczta **Uście ruskie**. 1076

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem **Śmigusa** kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct. poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3 50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

ŁYŻWY

„Halifax" dobre . . . para	zł. 1·20
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże	„ „ 1·70
„Halifax" bardzo dobre, niklowane	„ „ 3·—
„Halifax" damskie nieniklowane	„ „ 1·30
„Halifax" damskie niklowane	„ „ 2·50
„Halifax" z szerokiemi nożami polerow.	„ „ 3·—
„Halifax" z szerokiemi nożami niklowane	„ „ 5·—
„Halifax" syst. Jackson Haines	„ „ 5·50
„Merkury" „Helvetia"	„ „ 2·60
„Merkury" damskie niklow., szer. noże	„ „ 5·—
„Baltia" niklow. szer. noże	„ „ 5·—
„Jackson Haines" nikl.	„ „ 5·50
„Jackson Haines" niklowane, nadzwyczaj lekkie, wklęsłe noże, para	zł. 6·50 i 7·—
1 para rzemyków	ct. —·30

poleca 1128 1-5

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).
Filja: Tarnopol plac Sobieskiego.

Nowo urządzony magazyn
Nowości porcelany, szkła i majoliki
Karola Christiansa
we Lwowie plac Marjacki l. 7
1—2 poleca: 1131



Porcelanę serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18, 19, 21, 22·50, 26, 28·50, 30 do 80 zł.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte grawirowane i francuskie Baccarat na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 12, 15, do 65 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe do herbaty od 25, 30 35, 40, 45, ct. zł. 1, 1·20 i w.
Filiżanki ze szkła „Mousselinowego" dwa razy hartowane, różnokolorowe do herbaty i czarnej kawy od ct. 65, 85 1 zł. 1·25 za parę.
Filiżanki porcelanowe do czarnej kawy od ct. 15 do 60 i wyżej.
Szklanki zwykłe cienkie i grube po ct. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 i wyżej, rznięte od 18 do 50 ct. i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od ct. 8, 10, 12, 15, 17 do 1 zł. i wyżej.
Karafki na wodę lub piwo po ct. 15, 20 25, 30, 35, 40, 45, 50 do 3·50 i wyż.
Tace drewniane, blaszane, niklowane, majolikowe, z chiń. srebra i blaszane od ct. 40, 45, 50, 60, 75, 80, zł. 1, 1·15, 1·25. do 4·50 i wyżej.
Garnitury do umywalni od zł. 3·50 do 25 i wyżej.
Garnitury do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozd b.
Garniturki do owoców, na ocet i oliwę, z postumentem, z metalu białego i chińskiego srebra.
Garniturki na ciasta lub owoce ze szkła majoliki i porcelany.
Garnitury na lody lub kompoty.
Wyroby szwedzkie i angielskie noże.
Skład najtrwalszych mebli żelaznych i srebra chińskiego z c. k. uprzyw. fabryk wiedeńskich.
Wielka wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji
Wzory serwisów na żądanie do dyspozycji.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są tylko w naszych handlach do nabycia.

Prawdziwe
Singera maszyny do szycia

Nasze nowe familijne maszyny mają nadzwyczaj lekki i spokojny chód, najprostszym jest sposób ich użycia, są jedynie odpowiedniemi do wszelkich robót, jakie się zdarzają w gospodarstwie, jakoteż dla haftu artystycznego i robót ażurowych.

są
najpożyteczniejszymi
podarkami gwiazdkowymi

Stale wzrastający odbyt, wyjątkowe odznaczenia na wszystkich wystawach, istnienie 40-letnie fabryki i sława światowa, jaką sobie wyrobiły nasze maszyny, dają najlepszą gwarancję o ich dobroci. 1135 1-2

Bezpłatne kursa nauki wszelkich robót domowych, jak i modnego haftu artystycznego. — Skład jedwabiu do haftu w wielkim wyborze kolorów.

Motory elektryczne dla poszczególnych maszyn do użytku domowego.

FILJA: Stanisławów **Lipowa 1.**

Singer Co. Tow. akc. Maszyn do szycia,
dawniej firma G. Neidlinger,
Lwów, Sykstuska 6.

FILJA: Czerniowce **Pańska 16.**

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 8 1—?

Na Gwiazdkę!

Ubrania męskie od 8 zł. — Paleto na wełnie 10 zł. — Ubrania żakietowe 15 zł. — Futro miastowe 20 zł. Płaszcz uniformowy na wełnie 8 zł. Futerko krótkie 9 zł. — Płaszczyk dziecinny 5 zł.
o 30% taniej jak wszędzie. Zamówienia uskuteczniam do 24 godzin.
Józef Körner, Lwów
Jagiellońska 4. 1111 1-2

Bluzki

Damskie oryginalny krój „Gersena" **Jedwabne** od 10 zł., wełniane od 6·50 ct., **Paski** paryskie do bluzek **Gorsety** francuskie Mme Weiss od 7·50 ct.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.
1100 (róg Hetmańskiej).

Na Boże drzewko!!

Wspaniałe ozdoby, świecidełka, cukry, figurki, z czekolady i marcypana. Świeczki i lichtarzyki. — Całe sortymenta od 1 zł.

Droguerja Langa i Pilarskiego
Lwów, ul. Akademicka l. 3, (przedtem Hotel Georga).
Na prowincję wysyła odwrotnie.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

1222 c 1—?

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych ze wszystkich środków odżywczych i nie ma pod tym względem dwu zdań. Jednak **sposób i gatunek** potraw owsianych, które się używa, jeżeli lekarz taki posiłek na jadłospisie dziecka, chorego lub wyzdrowieńca przepisze, jest największej wagi. Jeżeli zajdzie taka kwestja, to praktyczna gospodyni domu może ją łatwo rozwiązać, uniknąć każdego rozczarowania, każdego schybienia, jeżeli z całem zaufaniem „Quäkar Oats" przyrządzi.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
WYROBÓW PLATEROWANYCH
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie Rynek l. 37.

Odznaczona na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym i w 1894 dyplomem honorowym. Poleca sztućce stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki kościelne, jak krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, puszki itp. Przyjmuje reperacje i odnawia wraz ze złoceniem w ogniu i galwanicznie niklow. po cenach przystępnych.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 11
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe tak krajowe i zagraniczne.
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Przed podrabianiem ochronione przez wzór i markę
Sól żołądkowa
Juljusza Schaumana, kraj. aptekarza **w Stockerau**
przy **utrudnionem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka od wielu lat uznany, dyetyczny środek**
Do nabycia w renomowanych aptekach austro-węg. Monarchii.
Cena pudełka 75 ct. 1223 1—4
Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za pobraniem
Skład główny: krajowa apteka JULJUSZA SCHAUMANA w Stockerau.

Ostatni miesiąc
100.000 koron
5×20.000 koron etc. etc
które wszystkie na życzenie po odciągnięciu 20% w gotówce będą wypłacone, jest do wygrania na losy
Wielkiej Loterji dobroczynnej
na dochód **Stowarzysz. poliklinicznego** (Szpitali). Każdy los gra w
6 ciągnieniach
bez dopłaty i kosztuje
tylko 1 koronę
Pierwsze ciągnienie **nieodwołalnie 4 stycznia 1900**
Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Skal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.
Ostatni miesiąc.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr.	1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„	2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„	3	„ „	3·—
Kaysow „	„	4	„ „	4·—
Melange de Londres	„	5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

Najstosowniejszy podarek gwiazdkowy.



Dom palmowy Guttmanna
Dostawcy Związku c. k. urzędników państwowych
en gros. **Wiedeń, VII., Bandgasse 19.** en detail.
Najtańsze i najlepsze źródło zakupna
Preparowanych palm naturaln. od 1.50 i wyżej. **Kolosalny wybór.**
Specjalista w ozdabianiu ogrodów zimowych.
Przepyszna nowość: Szklany balon z rybkami złotemi, Mech królewski, gondole i amouretty po zł. 1.25 za sztukę.
Poszukuje się zastępców we wszystkich prowincjach.

Skład i Pracownia Futer
BRACI LUBELSKICH
przy ulicy Wałowej l. 3 we Lwowie

Polecamy na sezon zimowy **swój świeżo sprowadzony** zapas futer, jakoteż gotowych futer **damskich i męskich**, kołnierze, zarękawki, czapki, baranice, i wiele innych a możliwych rzeczy w **zakres kuśnierstwa wchodzących**. Również utrzymujemy na składzie **wielki wybór sukna do pokrycia futra** i sprzedajemy po możliwie **najniższych cenach**.
918 1—2
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Prenumerować można wprost w Administracji w kantorze drukarni nakładowej **STANISŁAWA MANIECKIEGO i SP.** — Lwów — ulica Kopernika l. 9. lub w każdej księgarni, tak we Lwowie, jak i na prowincji.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel
Co soboty tom powieści za 30 ct.

Kwartalna prenumerata (13 tomów) **3 złr. 50 ct.** — miesięcznie (4 tomy) **1 złr. 20 ct.**, — rocznie **14 złr.**

Z początkiem Stycznia 1900 roku rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo pod powyższym tytułem, które wszyscy amatorowie belletrystyki przyjmą z szczerą radością. Zwłaszcza płeć piękna, tak żądna nowości w tym kierunku, wydawnictwo nasze przyjmie z wdzięcznością.

Szczegółowego programu wydawnictwu naszemu z góry postawić nie możemy, gdyż zamieszczać będziemy w tłumaczeniu nowości, jakie nam przyniesie literatura wszystkich krajów, a które natychmiast rozgłos w swej ojczyźnie zyskały. *Ten tylko zasadniczy program stawiamy, że „BIBLIOTEKA" nasza będzie bezwarunkowo mogła być czytaną nawet przez młodziutkie panienki.*

Wydawnictwem naszem nie stwarzamy konkurencji warszawskiej „Bibljotece dzieł wyborowych", gdyż tamta daje rzeczy oryginalne i naukowe, nasze zaś wydawnictwo przynosić będzie tłumaczenia najnowszych dzieł literatury zagranicznej, a zajmując się tylko beletrystyką, umieszczać będzie jedynie powieści i nowele.

Chcąc połączyć nadobne z użytecznem, ustanowiliśmy cenę prenumeraty i pojedyńczych tomów tak niską, jaką tylko wielkie wydawnictwa zagraniczne ustanowić są w stanie, licząc na to, iż nasza *„Biblioteka najnowszych powieści i nowel"* znajdzie się w każdym domu w Polsce. W tym celu apelujemy do naszych pań, prosząc je o opiekę nad naszem wydawnictwem, w zamian zaś dajemy przyrzeczenie, iż opieki tej nie pożałują.

Bibljoteka najnowszych powieści i nowel wychodzić będzie co soboty w objętości jednego tomu i przyniesie w tłumaczeniu najnowszą powieść z literatury zagranicznej. Przez rok stanowić to będzie sporą bibljotekę w ilości 52 tomów, za lat zaś kilka każdy nasz prenumerator posiadać będzie własną bibljotekę w ilości kilkuset tomów.

Cena pojedyńczego tomu wynosi 30 ct., w prenumeracie niespełna 27 ct.

Co soboty prenumeratorowie nasi miejscowi otrzymają tom zbroszurowany, zamiejscowi zaś otrzymają go *franco* już w niedzielę rano. 1126 1-4

Prenumerować można wprost w Administracji w drukarni nakładowej STANISŁAWA MANIECKIEGO i Sp. — Lwów — ulica Kopernika l. 9., lub w każdej księgarni tak we Lwowie, jak na prowincji.

STANISŁAW MANIECKI, wydawca.

C. k. uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie
przyjmuje od 1. października 1899 począwszy
Wkładki
na asygnaty kasowe
4- procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu
jakoteż
Wkładki
na rachunek bieżący
dla których na żądanie wydaje
Książeczki czekowe. 1137

Lwów dnia 30 września 1899. Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**